Rok V. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1898. Nr. 5.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:
W kraju: rocznie 2 złr., półrocznie 1 „
Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 11. P. Lucyusza. 12. S. Eulalii p. m. 13. N. *B. Mięsopost.* 14. P. Walentego. 15. W. Faustyna. 16. Ś. Julianny p. 17. C. Konstancyi. 18. P. Flawiusza m. 19. S. Konrada p. 20. N. *B. Zapust.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

O łączności Duchowieństwa z ludem.

(List z Ameryki)

napisał dla „Związku chłopskiego“ ks. Dr. Skulik.

„Duchowieństwo powinno zstąpić do ludu“.
Leon XIII.

Słowa te Wielkiego Papieża godne są do zapisania złotemi literami w sercu każdego kapłana. Nietylko radą są, której dobrzy kapłani jako rady dobrego Ojca słuchać powinni, ale zarazem są niejako przykazaniem nieomylnego Zwierzchnika Kościoła, jako wyrzeczone „in materia morum« (w sprawie obyczajów). Zbytecznem więc byłoby polecać ich wykonanie, to też zastanowimy się tutaj jedynie nad sposobem ich wykonania.

Słowa *»wychodźcie z zakrystyi“* przytoczone na początku tego rozdziału znaczą: nie bądźcie dla parafian waszych jedynie pośrednikami między nimi a Bogiem, lecz łączcie się z nimi w działaniu na dobro rzeczy społecznych. Rada ta nie przekracza bynajmniej sfery działania duchowego. Stosunki społeczne, obywatelskie są bowiem z religią, ze sprawami duchowemi obecnie tak ściśle powiązane i połączone, że trudnoby zaiste było powiedzieć, gdzie między niemi istotna granica zachodzi. Owe wyżej przytoczone słowa zawierają niejako miarę zbliżania się kapłanów do ludu. Kapłan, znajdujący się w zakrystyi, gdy skończył „gratiarum actio post missam“ (modlitwę po mszy św.), powinien być jeszcze przejęty szczęściem, jakiego dostąpił przez odprawienie bezkrwawej ofiary, powinien być dla wszelkich spraw świeckich nieprzystępnym. To samo powiedzieć o nim należy, gdy się znajduje w kazalnicy. *„Zakrystya“* znaczy tutaj bowiem cały zakres duchownego, religijnego działania kapłana, który jako taki powinien sumiennie przestrzegać rady: *„Ne misceantur sacra profanis“* (nie mieszać rzeczy świętych z rzeczami świeckiemi).

Ale po sumiennem odprawieniu swych obowiązków duchownych (sacra), jest kapłan człowiekiem, więc członkiem społeczeństwa ludzkiego, obywatelem (profanus) więc czynnym członkiem ludności kraju, w którym żyje. Pod względem jednej i drugiej przynależności, powinien się łączyć z ludem, jako z cząstką społeczeństwa ludzkiego, jako z cząstką obywateli jednego kraju — *nie jako kapłan, lecz jako obywatel.*

Nie jako kapłan. Jako taki bowiem nie może zdania swego narzucać uczonym w zakresie ich badań, nie może dyktować zapatrywań swych przemysłowcom i dziennikarzom.

Nie jako kapłan: jako taki bowiem nie mógłby zasiadać w jednej radzie z liberałami, odstępcami, lub heretykami. Tymczasem jako obywatelowi przyjdzie mu nieraz stanowić wspólnie z nimi nad dobrem kraju lub miasta, co więcej: iść z nimi zgodnie, a nie staczać walki...

Bo wszakże liberał, odstępca, niedowiarek mogą nieraz podać projekt rzeczywiście korzystny dla kraju i dla wspólnego wszystkich obywateli dobra, a jakżeby wobec tego wyglądał kapłan, któryby powiedział: »dobry to projekt, ale że go podał niedowiarek, więc nie mogę się nań zgodzić?“ Taki kapłan nie wyszedł jeszcze z zakrystyi.

W takim razie niechaj kapłan pamięta na słowa Zbawiciela: *Estote prudentes sicut serpentes et sinceri sicut columbae“* (Bądźcie roztropni jako węże, a prości jako gołębie). Pierwszą część tej rady wykona, jeżeli nie zgodzi się na nic, coby było przeciwnem *„fidei et bonis mo-*

ribus" (wierze i dobrym obyczajom), drugą, jeżeli będzie się uważał za *równego drugim obywatelom.*

Zachowanie tej roztropności jest rzeczą bardzo trudną, nadnaturalną, bo roztropność należy do darów Ducha św. Jakże łatwo w obcowaniu ze świeckimi ludźmi przekroczyć granicę tej roztropności, i przez to obcowanie więcej szkody niż pożytku przynieść sprawie Bożej!

(C. d. n.)

Karczma

jako gniazdo czartów i robak propinacyjny ku zniszczeniu długoletniej pracy Duszpasterskiej.

(Interpelacya do Wysokiego Rządu).

Zważywszy, że na drodze duchowego i kulturnego rozwoju ludu, staje w poprzek karczma i propinacya — co mogą poświadczyć wszyscy tu obecni Najprzewielebniejsi i Najczcigodniejsi Arcypasterze obu obrządków, oraz wszyscy obecni tu Szanowni posłowie jednomyślnie.

Zważywszy, że karczma i propinacya niszczą pracę Pasterską, co oczywiście nie jest ani w interesie Państwa, ani rządu, na co przykładów bez liku, a oto tu jeden, a sercom wymowny:

W czasopismach wyczytałem Jego Szan. wniosek w Sejmie postawiony, „*aby dla szynkarzy propinacyi żądać świadectwa moralności od dotyczącego Proboszcza, albowiem przy gospodarce propinacyjnej Państwo ma inne cele na oku, a nie wypicie jak największej ilości trunków*".

Toż na nowy rok obrz. gr. przy nauce potrąciłem Jego Szan. Osobę jako posła, który wnioskiem swoim cennym *sięgnął do głębi na samo dno ducha narodu, do tego żywego korzenia, nad którym robak propinacyjny głodzi... i toczy pomyślność i całe szczęście jego.*

Odczuwając tę przysługę, składam imieniem moich parafianów setnych a setnych serc żywych w poczet Jego: dzięki niewymowne, choć martwem słowem na papier rzucone, jako łaskawemu Obrońcy Wiary świętej.

Lecz prosimy jeszcze o jeden postulat, aby z osobna, lub przy komisyi można przedłożyć:

1. Że *spółka propinacyjna*, jeśli będzie wyśledzona, pod utratą kaucyi anihilowaną zostaje, a nacisk ma Starostwo w tym kierunku położyć, bo spółka, to maszyna żywo mordercza nie na jedną, lecz na zgubę setnych dusz nastrojona.

2. *Arendarz nie może być wójtem*, bo zamiast nadzoru toruje się jedna szeroka droga do demoralizacyi i *zbrodni wszelkiego rodzaju.*

Podnoszę tu głos z faktu naocznego:

W trembowelskim powiecie, wiosce ..... nadało Starostwo wójtowi, nadzorowi moralności, wyszynk flaszkami! »*O tempora! o mores!*« (O czasy, o obyczaje!) Tamtejszy Proboszcz, 80-letni starzec, były Marszałek długich lat powiatu, na zapobieżenie udzieleniu konsensu, jedzie do Starostwa, a po czasie przychodzi wójt i mówi: „Proboszczu, byłeś przeciwnikiem wyszynku, a ja już konsens otrzymał"! Po miesiącu robi się obrachunek, a wójt

---

Z powieści Henryka Sienkiewicza:

„KRZYŻACY".

(Ciąg dalszy).

— Z wyrostkiem?

— Nie był ci on wówczas nawet wyrostkiem, ale krzepkie to było od małego. Hełm za mną nosił, potem i pawęż, i wyrobiło się to.

— Już to wojny wam tam (na Litwie) nie brakło.

Litewskie boje.

Krzyżacy corok wyprawy na Litwę pod Wilno czynili. Szedł z nimi różny naród: Niemcy, Francuzy, Angielczykowie i inni. Lasy przesiekli, zamki po drodze stawiali i w końcu okrutnie Litwę ogniem i mieczem pognębili tak, że cały naród, który tę ziemię zamieszkuje, chciał już ją porzucić, i szukać innej, choćby na kraju świata, byle od Niemców daleko.

— Słychać to było i tu, aleśmy temu nie wierzyli.

— A ja na to patrzał. Hej! Gdyby nie Mikołaj z Moskorzowa, gdyby nie Jaśko z Oleśnicy, a nie chwaląc się, gdyby i nie my, nie byłoby już Wilna.

— Wiemy.

— Starzy mawiali: „zajadła Litwa" — i prawda! Dobrze się oni potykają, ale z konnem rycerstwem nie im w polu się mierzyć. W bagnach i lasach, to co innego.

— Niemcy dobrzy rycerze! — zawołali mieszczanie, radzi z pochwał swoich „landmanów".

— Nie sami to Niemcy, bo co jest narodów na świecie, to u Krzyżaków służy, a chrobre są. Murem oni *chłop przy chłopie* w żelaznych zbrojach stoją, tak okryci, że ledwie psubratu oczy przez kratę widać. I ławą idą. Uderzy, bywało, Litwa rozsypie się jako piasek, a nie rozsypie się, to ją mostem położą i roztratują.

— A z wami nie cięższe im było? Zali równie ochotnie na was szli? Jakże Bóg darzył?

— Którzy świeżo z dalekich krajów przyszli, ochotnie na nas uderzali, ale popróbowawszy raz i drugi, już nie z takiem sercem. Tylko nam przymawiali: „Pogan wspomagacie, przez co potępieni będziecie"! A w nas zawziętość jeszcze rosła, gdyż nieprawda jest! Oboje królestwo Litwę ochrzcili i każdy tam Chrystusa Pana wyznawa, chociaż niekażdy umie.

Dawne wierzenia Litwinów.

Maćko z Bogdańca tak opowiada dalej o litewskich obyczajach: Każdy tam Chrystusa Pana wyznawa, chociaż niekażdy umie. Wiadomo też, że i nasz Pan Miłościwy (król Władysław Jagiełło), gdy dyabła w katedrze

wyszynkował 800 litr. wódki na 2000 ludności — ot prospekt żałośny na synów wiernych Kościołowi, członków pożytecznych gminy i w podporę państwa!!

Ot, polityka trudzi się o przyszłość dobra ludu w dalekiej drodze, a tu pod nogami jama przepaści na zatracenie ludzi wykonuje się!! A jeśli Starostwo polityczne takie widzenie miewa, cóż biednemu nieoświeconemu ludowi się dziwić!

Cerkiew tam o trzech baniach wyniosłych zaledwie niepierwsza ozdoba we wschodniej Galicyi, a dziś satyra i wieniec cierniowy włożony na głowę starca w 56 roku kapłaństwa, na zbudowanie żywego Kościoła w sercach swych dzieci! O, wódka i wódka, ten demon zestarzały ludu!

Dalej podnoszę głos ze smutnego obrazu swej miejscowości. W roku 1874., poprzednio długiemi naukami przygotowana, cała gmina jako jeden mąż przybiegła ślubem pod sztandar św. Trzeźwości — wykupiono gruntu zagranicznego na tej stronie, i z obszaru dworskiego do 400 morgów — kasa cerkiewna, ponieważ tu do 400 numerów jest obrządku greckiego, (a łacińskich numerów przy nowo zbudowanym kościółku tylko kilkanaście), wzmogła się z górą do 20,000 złr. na zapomogę biednych dla całej gminy — śpiew notny sprowadzeniem nauczycieli znacznym kosztem wyuczony dokładnie, z kilkunastoma dirigensami, którzy potem po obcych miejscowościach uczyli — Psalmy nawet najcięższe w chórze do 80 śpiewano. — Sklep zaraz po Trzeźwości do dziś zaprowadzony — kobięta nie wiedziała co to wchód do karczmy, toż samo i gospodarze poszli w ten przykład — zdawało się, że na tej ziemi już raj, — a Pani Leontyna Wierzbicka, z rodu hetmana Czarnieckiego, niegdyś właścicielka ......, a dziś w Rosyi w dobrach swych mieszkająca, temi słowy mnie pisze: „Wyczytałam w gazecie „*Kraj*“ pochwały oddawane mieszkańcom ......, ich wstrzemięźliwości, pracy i działalności, oraz należne uznanie zbawiennego wpływu Czcigodnego Pasterza na swą owczarnię — miłe mi były te odezwy, bo przebywszy lat tyle w ......, zawsze wspominam z lubością...“

Lecz o, jaka zmiana, niestety, nastąpiła od 3 lat! Podłożono kilkunastom młodszym gospodarzom, możniejszym, mającym 20 i 30 morgów pola, dirigensom chóru, tajemnie plan zawiązania spółki *arendarskiej*, — instytucyę oszukano, bo to nie jeden, tylko 9 wzięło arendę, a ci mają krewnych do 70 lub więcej familij, niby pod pretekstem „żyda wypędzić“ — postawili otóż karczmę na widowni koło samej kancelaryi urzędu gminnego, pośród cerkwi i plebanii i kapliczki murowanej, kilkanaście metrów w oddaleniu, tak iż ksiądz i ludzie idąc do cerkwi, muszą iść koło samej karczmy, a ludzie idąc z cerkwi po nauce wprost, przeważnie młodzież, spieszą do karczmy *chrześcijańskiej!!*

Od 3 lat nie uczą się już śpiewu, bo dirigensi w karczmie! apostołowie Bractwa Trzeźwości wieczorami i w nocy, przy oświetleniu jasnym obu stron karczmy, ćma młodzieży i starszych, oświecają Bractwo w cześć

---

w Płocku na ziem zrzucono, kazał mu ogarek postawić — i dopiero księża musieli mu gadać, że tego się czynić nie godzi. A cóż pospolity człowiek! Niejeden też sobie mówi: „Kazał się kniaź ochrzcić, tom się ochrzcił, kazał Chrystu czołem bić, to biję, ale po co nam starym pogańskim dyabłom okruszyny twaroga żałować, albo im pieczonej rzepy nie rzucić, albo piany z piwa nie ulać, nie uczynię tego, to mi konie padną, albo krowy sparszeją, albo mleko od nich krwią zajdzie — albo w żniwach będzie przeszkoda“. I wielu też tak czyni, przez co się w podejrzenie podają (jakoby byli poganami). Ale oni to robią z niewiadomości i z bojaźni dyabłów. Było onym dyabłom drzewiej dobrze. Mieli swoje gaje i konie do jazdy i dziesięcinę brali. A ninie, gaje wycięte, jeść nie ma co — dzwony po miastach biją, więc się to paskudztwo w najgęstsze bory pozaszywało i tam z tęskności wyje. Pójdzie Litwin do lasu, to go w chojniakach jeden i drugi za kożuch pociągnie i mówi: Daj! Niektórzy dają, ale są i śmiałe chłopy, co nie chcą nic dać, albo ich jeszcze łapią. Nasypał jeden prażonego grochu do wołowej mechery, to mu trzynastu dyabłów zaraz wlazło. A on zatknął ich jarzębowym kołkiem i księżom Franciszkanom na przedaż do Wilna przyniósł, którzy mu dali z chęcią 20 skojców (monety), aby nieprzyjaciół Imienia Chrystusowego zgładzić. Sam tę mecherę widziałem, od której sprosny smród zdaleka w nozdrzech człowiekowi wiercił — bo tak to one bezecne duchy strach swój przed święconą wodą okazywały...

— A kto rachował, że ich było trzynastu? — spytał roztropnie kupiec Gamrot (słusznie posądzając, że tu są przymieszane baśnie ludzkie).

— Litwin rachował, który widział, jak leźli. Widać było że są, bo to z samego smrodu można było wymiarkować, a kołka wolał nikt nie odtykać.

— Dziwy też to dziwy!—zawołał jeden ze szlachty.

— Napatrzyłem się ja wielkich dziwów niemało, gdyż — nie można rzec — naród to jest dobry, ale wszystko u nich osobliwe. Kudłaci są, i ledwie który kniaź włosy czesze; pieczoną rzepą żyją, nad wszelkie jadło ją przekładając, bo mówią, że męstwo od niej rośnie. W chatach swych razem z dobytkiem i z wężami żyją; w piciu i jadle nie znają pomiarkowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bachusa (bożka pijaństwa)! Pijaństwo, kradzież i co więcej.... zrodziło się! bo... spólnicy mają ratę płacić.... (rządowi)! A chociaż żandarmerya rozpędza, to oni idą po chatach i tam tryumf zakładają... a *Krzyż Trzeźwości*, zatkany w kwocie 150 złr. z roku 1874. obok karczmy stojący, przed którym ślubowali, smętny i opuszczony przykładem odstraszającym, bo choć ślubowali drugich do Trzeźwości przywodzić, to dziś muszą być wierni swemu *Bractwu propinacyjnemu*, bo za to płacą! Ot, jak ich powiązano na zgubę całej wsi!

Żadna, ba, nawet setne nauki ostrzegające, ni krasomowstwo, tu nie pomagają — słowa Bożego nie chcą nietylko słuchać, lecz ani słyszeć, bo ono przeciwne ich interesowi i dają się słyszeć, że „cerkwi trzeba się wyrzeknąć". A kiedy z nowym rokiem powiedziałem, „aby starego człowieka zwlec z dziełami, a przyodziać się w świetlą nową odzież" — kiedy oględnie powiedziałem, że „Izraelici z babilońskiej niewoli oswobodzeni każdego miesiąca nowego wynosili instrumenta, cymbały, gitary i trąby, uderzywszy palcami rąk z całej duszy łącznie, nieśli pieśń dziękczynną Bogu — otóż i my po Trzeźwości przed każdem świętem schodzili się do nauki śpiewu, by potem w kościele łącznie zanosić śpiewy wdzięczne Bogu..." a dziś... dziś te arfy i struny serc naszych zaniemiały!!..." to ta zwrotka myśli bardzo się nie podobała Bractwu karczemnemu!

Ot, *związek czarny* zapalił wieczorną lampę kapłanowi, a zbolałym chwilom żywota śpiewa cmentarne „requiem" — ot, żywe nagrobki i pomniki smętne pracy tyloletniej kapłańskiej!

Proszę łaskawie o... (miejscowości) nie wspominać, bo to zawsze ból dla mnie, tylko ogólnie z Przew. Ks. Biskupem Czechowiczem proszę się porozumieć i otwarcie podać moje tu myśli, by poparł uporczywie wniosek w Sejmie.

Z szacunkiem i poważaniem prawdziwem

Podpisy:	Podpis *Czcigodnego*
dwóch starych wójtów, dawniejszych założycieli trzeźwości, — Dwóch członków Bractwa cerkiewnego, — i jednego radnego gminy.	*Pasterza gr. kat.*, ktorego dla uszanowania Jego woli nie podajemy.

Zważywszy, że wobec tego należy czemprędzej zniszczyć i wytępić to gniazdo czarta: karczmę, i tego robaka propinacyjnego, który w krótkim czasie niszczy długoletnią pracę duszpasterską i toczy pomyślność i całe szczęście ludu, zapytujemy Wnego Komisarza rządowego:

1) czy Wys. Rząd rychło zamierza znieść prawo propinacyi, zaprowadzić monopol wódki i sprzedaż monopolową wszystkich gorących trunków sposobem rządu rosyjskiego?

2) Czyby nie uważał za stosowne dopilnować, aby nie udzielano nigdzie wójtom prawa sprzedaży wódek, nawet flaszkami?

3) zaprzestać w propinacyi szukać źródła dochodu, a przynajmniej znosić propinacye i wolność wyszynku gorących trunków tam, gdzie zaprowadzono Bractwa Trzeźwości? *Stanisław Potoczek.*

Do regulacyi lasów.

Wielmożny Panie!

Wniósł Pan wniosek, aby właściciel lasu utworzył bezleśną porębę na 50 metrów najmniej, od roli właściciela.

A jeżeli las jest pomiędzy rolami szeroki 100 metrów tylko, albo i mniej, jak mają po niektórych gminach sami chłopi gospodarze wiejscy — to w takim razie las zniknie. Proszę Pana, gospodarze, zagrodnicy wiejscy przy lasach pańskich, plebańskich, najlepiej się mają, wiem to z doświadczenia, bo z pańskiego ścioła z lasu, na panskim popasie, na pańskiem trawy uzbiera, z pańskiego się opali. Tak tu jest u mnie, widzi Pan Bóg.

Z szacunkiem *Ks. A. Bobek*, proboszcz.

Klecza, p. Wadowice, dn. 26. stycznia 1898.

ODPOWIEDŹ. Wielebny Księże Proboszczu! „*Jeżeli las jest pomiędzy rolami, szeroki 100 metrów tylko, albo i mniej* — (a choćby nawet i więcej) — to należy pod projektowaną przez Wydział krajowy ustawę komasacyjną. Punkt 31. §. 2. ustawy komasacyjnej opiewa:

»*Parcele leśne, zarośla, kępy*.. które bądź to położone są między gruntami, bądź też między nie wchodzą... należy uważać za grunta rolne w rozumieniu ustępu 1. §. 1. i te *mogą* być poddane komasacyi (§. 1).

Nie to jest mój projekt, ale mój wniosek dotyka tych lasów i kompleksów lasowych, których ustawa komasacyjna, proponowana przez Wydział krajowy, nie dotyka, a które właśnie najgorszy wpływ wywierają na sąsiednie gospodarstwa rolne. Tu musi nastąpić pewna regulacya lasów nietylko z punktu widzenia gospodarki lasowej (co zresztą ustawami jest zabezpieczone) ale i z punktu widzenia gospodarki włościańskiej (co w ustawach jest pominięte!)

Że gospodarze, zagrodnicy wiejscy, przy lasach pańskich, plebańskich, najlepiej się mają, bo z pańskiego ścioła lasu, na pańskim popasie, na pańskiem trawy uzbiera, z pańskiego się opali — może być, tylko proszę o certyfikat, uwalniający od kozy w Sądzie... tu, no i tam, na drugim świecie.

Że sprawa, którą poruszyłem, jest aktualną, dowodzą liczne odezwy mi nadsyłane.

Łączę wyrazy poważania *Stan. Potoczek.*

KAŻDA KARCZMA

ma być z osobna wprost u rządu dzierżawiona, podobnie jak prawo polowania.

Wielce Szanowna Redakcyo! Z niepomiernem zadowoleniem wyczytaliśmy tak w „Związku chłopskim", jak

i w innych gazetach, wniosek p. Potoczka w sprawie ograniczenia liczby karczem w Galicyi z tem, że szynkarze mają być opatrzeni świadectwami, wystawionemi przez swoich ks. Proboszczów.

Domyśliliśmy się — z czego się bardzo cieszymy — że świadectwa te zdołają usunąć żydów, którzy poprostu ssą nasz majątek i trują nas wszelkiemi domieszkami, dodawanemi do alkoholu. Jednakże atoli jako czytelnicy „Związku chłopskiego", ośmielamy się zwrócić z zapytaniem do Szanownej Redakcyi w sprawie następującej, której nie możemy od nikogo się dowiedzieć, ani też nigdzie wyczytać.

Jak wiadomo, do tego czasu przeważnie wydzierżawiają prawo propinacyi z bardzo wielu przyległemi karczmami żydzi (prawda), a od nich niełatwo uda się katolikowi wziąść karczmę (prawda), a chociażby i wziął, to postawią propinatorowie takie warunki swoim karczmarzom katolikom, że tenże nie będzie mógł egzystować, więc i przeprowadzenie tak wspaniałomyślnej ustawy nie odniesie takiego skutku, jakby mogło odnieść, gdyby np. taka ustawa była, żeby *każdą karczmę z osobna można było u rządu wydzierżawiać na licytacyi, przypuśćmy jak polowanie, i żeby licytant, przystępujący do licytacyi, był zaopatrzony w świadectwo moralności, wystawione przez swego ks. proboszcza.* (Słusznie, i o to Potoczek się upomniał). Żyd z pewnością do księdza po świadectwo nie pójdzie, ani też ksiądz żydowi świadectwa nie wyda, i w ten sposób można powoli żydów z karczem rugować „polityką". Atoli polityka taka uda się z pewnością, jeżeli karczma gminna nie będzie zawisłą od żyda dzierżawcy propinacyi. (Brawo!)

Doskonałe porównanie: prawo propinacyi jest prawem „polowania"... na ludzi. Do prawa polowania na zwierza żądają karty na broń, która to karta jest niejako świadectwem moralności dla kandydata na polowanie. Tak jest, jeśli idzie o polowanie na dzikiego *zwierza,* ale jak idzie o prawo polowania na *ludzi*, to nic nie potrzeba — kto da więcej, ten lepszy!!! Zwierz ma ochronę, a człowiek?... (Red.)

Olszyny, Roztoka, p. Wojnicz, d. 21. stycz. 1898.

Andrzej Oxiński, włościanin, *Józef Trilus*, *włościanin*, *Józef Pałach*, włościanin, *Tomasz Podkówka*, włościanin.

Rezultat naszych wyborów do Rady gminnej.

Górą żydzi i ich przyjaciele.

Nasza Rada gminna pod patronatem żydowstwa tak majątkiem gminy gospodarowała, iż zjechał na miejsce radca Wydziału Michalczewski, i przeprowadziwszy śledztwo, które wyliczyło najrozliczniejsze nadużycia, zwłaszcza drzewem miejskim, postawił wniosek rozwiązania Rady;— dostaliśmy nowy zarząd w osobie komisarza. Z przybyciem komisarza spodziewaliśmy się wszyscy zmian na lepsze, tymczasem ów Pan, nie podzielając bynajmniej opinii Wydziału co do dawnego składu Rady, radnych, na których najcięższe ciążyły zarzuty, obdarzył zaufaniem.

Tego rodzaju pojmowaniem swojej misyi, komisarz przygotował silny grunt do nowych wyborów — i smutnego tychże wyniku — sposób zaś prowadzenia wyborów i współdziałanie władz zapewniło ten pożądany skutek.

Do wyborów stanęły dwie partye, tak zwana stara rekrutująca się z członków dawnej Rady w jawnym sojuszu z żydostwem i druga zwana nową, która z list kandydatów żydowskich wyrzuciła.

Członkowie dawnej partyi, wspierani pieniądzmi żydowskimi i nie przebierająca w środkach agitacyą, stanęli do urny z kandydatami nowej partyi katolickiej, walczącej lojalnemi środkami.

Starosta nowotarski i komisarz wietrząc w każdym organizowaniu się partyi rewolucyę i bunt tak jak w Rosyi zarekwirował na czas wyborów z III. koła żandarmeryę całego powiatu i wojsko.

Już sam widok bagnetów podziałał rozdrażniająco na cichy lud — a gdy na domiar każde głośniejsze się odezwanie wyborcy uważane było za hasło rozpocząć się mającego buntu i żandarmerya wystąpiła z bagnetami i niewiele brakowało do niedawnych scen w Pradze.

Jako buntowników uważało Starostwo i komisarz partyę katolików, która wykreśliła z list żydowskich kandydatów i z pomiędzy tychże przedsięwzięto aresztowania, natomiast dawni radni i żydowstwo mieli swoje przywileje.

Dawni radni wraz z motłochem żydowskim pędzili tłumy rozpiłych wyborców do urny, agitując wszędzie, a na domiar rozpuścili pogłoskę, że władze nie życzą sobie kandydatów katolickiej partyi, która to pogłoska w zachowaniu się Starostwa i aresztowaniach znalazła potwierdzenie. Komisarz nadto nakazał zamknąć bramę Magistratu, obsadził żandarmeryą, wskutek czego wyborcy całemi godzinami na śniegu i mrozie na kolej czekać musieli.

Przy takiem zarządzeniu zwłaszcza, że wybory trwały dwa dni, do urny cisnęła się tylko zgraja opiłych wyborców, pchana przez żydostwo, spokojniejsi zaś marznąc, rozchodzili się do domów. Zupełnie zrozumiałe, że gdy na drugi dzień wyborów o 12-tej w nocy głosowanie zamknięto, nie przystąpiło do urny około 200 gospodarzy partyi katolickiej. W ten sposób zwyciężyła żydowska partya w III. kole.

Przy wyborach w II. kole ta sama partya postawiła na listę aż 3 żydów.

Agitacya w tym kole, liczącym zaledwo 160 głosujących, prowadzona była przez żyda M..... i oddanych żydostwu mieszczan, w sposób iście demoralizujący — gdyż w dzień wyborów urządzano formalne polowania na wyborców, pędzono do szynków, pojono wódką, a potem konwojowano do urny. — Dzięki tym, pod bokiem Starostwa urządzonym polowaniom, weszło do Rady gminnej znowu 3 żydów.

Najciekawsze jednak były wybory z I. koła, z którego wyszło 5 żydów i dla których poświęcano miejscowego proboszcza.

Wodzirej wyborów z I. koła wezwał wyborców na zebranie i przedłożywszy listę, na której figurowało 5 żydów, publicznie wzywał miejscowego proboszcza, aby za nimi głosował, a gdy tenże nie uważał za konieczne solidaryzować się z listą — ks. proboszcza z listy wykreślił i przerobił jego upadek przy głosowaniu.

Ten ostatni szczegół wyborów — gdzie interesa Kościoła i zastępstwo tychże poświęcono żydowskim i w miejsce kapłana głosowano na żyda, należy publicznie napiętnować zwłaszcza, że uczynili to katolicy i ludzie, należący do klasy intelligentnej.

Fakt nie da się zmienić, ale ponurem echem odbił się po całym powiecie i lud katolicki, przywiązany do wiary i Kościoła, zachowa go w pamięci — a Duchowieństwo w każdej sprawie publicznej ofiarne wysnuje z tego naturalne na przyszłość konsekwencye.

Co atoli powie na rezultat tych wyborów Namiestnictwo i Wydział krajowy — pytanie, które każdy obywatel sobie zadaje — czy Namiestnictwo i Wydział krajowy na to rozwiązali Radę gminną, aby ona w dawnym składzie wyszła przy pomocy Starostwa i komisarza, wszak zatwierdzenie tych wyborów wobec tego, że na radnych wybrani zostali żydzi, dzierżawcy majątku gminnego, byłoby wyszydzeniem zarządzeń tych władz.

Jak przykre wrażenie wynikłych wyborów wywarł w Kuźnicach na dworze Hr. Zamojskiego, który nieustannie dla tego powiatu walczy i któremi jego domniemani wielbiciele tę ucztę zgotowali — łatwo się domyśleć.

P.

Ze świata.

Od Ojca św. nadeszły podziękowania i błogosławieństwo dla tych Sejmów, które wysłały swoje życzenia Papieżowi.

Nowa dyecezya rzymsko katolicka będzie utworzona w Odessie nad Czarnem morzem, pod rządem rosyjskim. Składać ją będą w znacznej ilości tam zamieszkali Polacy. Pierwszym biskupem będzie ks. Simon, który miał być biskupem płockim.

Katolicy pod berłem rosyjskiem. W ubiegłym roku po raz pierwszy zastosowano najwyższe rozporządzenie, na mocy którego restauracya dawnych parafialnych świątyń katolickich i budowanych na miejsce starych w guberniach zachodnich cesarstwa, ma być dokonywana za wiedzą i zarządzeniem miejscowej władzy duchownej.

Dzięki temu, w wielu miejscowościach kraju zachodniego wzięto się gorliwie do poprawiania starych świątyń, wielce przez czas uszkodzonych, a obok tego rozpoczęto budowę kilku nowych murowanych, na miejsce zbutwiałych już odwiecznych domów Bożych, a mianowicie: w Kulach, dyecezyi Kowieńskiej, oraz w Kobylniku, dyecezyi Wileńskiej; w Ostrogu Wołyńskim z cesarskiego zezwolenia, stanęła już nowa świątynia katolicka. W Mińsku poczyniono już przygotowania do wzniesienia nowego kościoła. Prócz tego katolickie świątynie mają stanąć w Kijowie, Moskwie i Odessie.

Innem, niemniej radosnem dla ludności katolickiej rozporządzeniem był rozkaz carski, polecający po pierwsze: aby na przyszłość młodzież, pobierająca nauki w zakładach naukowych, nie była zobowiązywana w dni dworskie do uczęszczania na nabożeństwa do świątyń prawosławnych, jak to było do tego czasu; a powtóre: aby ta sama młodzież odmawiała wspólne modlitwy szkolne po katolicku. Dzięki temu, młodzież szkolna, uczęszczająca do zakładów naukowych w carstwie, modli się odtąd w szkole po łacinie, w guberniach zaś Królestwa po polsku lub po litewsku, stosownie do tego, jakiego używa języka w domu rodz.

Z Litwy. Lud białoruski wybiera się do Syberyi. Powodem wychodźctwa, oprócz różnych pobudek jest to, że rozrosła ogromnie, od czasu reformy, ludność pomieścić się już na rozdrobnionych gruntach nie może, a dokupowanie ziemi pomimo pomocy Banku włościańskiego, praktykuje się coraz rzadziej. Syberya południowa od czasu zbudowania kolei, ściąga osadników do siebie.

Zniesienie zakazu przeciw Polakom. O zniesieniu osławionego ukazu z roku 1865, zakazującego Polakom i katolikom nabywania własności ziemskiej w guberniach litewsko-ruskich, dotąd nic jeszcze nie słychać, wszelako zrobiono już kilka wyjątków w tem niesprawiedliwem prawie.

Polacy-katolicy w stolicy Niemiec, zamieszkujący parafię berlińską św. Sebastyana, uchwalili petycyę do księcia-biskupa Koppa o zaprowadzenie stałych kazań polskich i nabożeństw w ich kościele, ze względu na to, iż liczba katolików-Polaków dochodzi tam do 3000. Petycyę uchwalono wysłać pośrednio przez delegata papieskiego, ks. Neubera, dawniej proboszcza przy kośc. św. Sebastyana.

Policya pruska dostała nakaz pilną zwracać uwagę na Polaków, zamieszkałych w Berlinie.

Rząd pruski przeciw Polakom. Kanclerz pruski (prezydent ministrów) w Sejmie berlińskim oświadczył: Faktem jest, że w dzielnicach z mięszaną ludnością, Polacy krzewią się i rozrastają więcej od Niemców (wybyście chcieli, abyśmy ginęli jak pędraki?) Polacy są niebezpiecznym żywiołem dla Prus, bo dopóki istnieją, zawsze zachodzi niebezpieczeństwo oderwania prowincyi *poznańskiej* od Prus, a do tego Niemcy przenigdy nie dopuszczą i muszą popierać Niemców, dlatego żąda nowych 100 milionów na osadzanie Niemców na ziemi poznańskiej.

Poseł *ks. Jażdżewski* imieniem Polaków zaprotestował przeciw temu i powiedział: „z tego, co tu robicie, okazuje się, że Polacy nie pod ojcowskim żyją rządem, ale pod rządem nieprzyjaznym. Zarzucacie nam rzeczy, o których nam się nie śni, tylko w tym celu, aby nas tępić.

Kilku posłów Niemców oświadczyło się również przeciw rządowi, albowiem „rząd powinien przedewszystkiem kierować się zasadą sprawiedliwości".

Inny poseł (katolik) powiedział: rząd jak widać ma zamiar *wyplenienia nietylko polskości, ale i katolicyzmu.*

Ale to nic nie pomogło i ustawa przeciw Polakom została uchwalona.

„Związek wszechniemiecki" zapowiada szereg zarządzeń, jakich domagać się będą od Sejmu pruskiego w „interesie wzmocnienia niemczyzny na kresach wschodnich". Między innemi wystąpią ci panowie z żądaniem: przesiedlenia wszystkich urzędników i wojskowych pochodzenia polskiego do dzielnic zachodnich; przyznania dodatków urzędnikom w dzielnicach polskich; zatrudniania *tylko niemieckich robotników* w zakładach państwowych i w domenach królewskich; zakazu sprowadzania obcego (polskiego) żywiołu do *Sachsów;* zakazu *mowy polskiej* w towarzystwach i na zgromadzeniach; *zniemczenia wszystkich polskich nazw wsi i nazwisk rodowych.* . i t. d.

Organ „Związku wszechniemieckiego kończy tak: To są wszystko środki, które muszą być spełnione, gdyż „obecnie rozgrywają się ostatecznie losy niemczyzny na kresach wschodnich«. Gdyby z chwili obecnej nie skorzystano, nigdyby już nawały słowiańskiej nie udało się złamać. Najważniejszem jednak żądaniem jest zupełne zamknięcie niemieckiej granicy wschodniej, aby zatamować napływ słowiańskiego robotnika.

Z Berlina donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom, aby stwierdziły możliwie dokładnie, ilu w każdym okręgu mieszka Polaków, ile tam wychodzi pism polskich, ile każde z nich ma abonentów, ile w okręgu odbywa się zebrań polskich i t. d.

Co to wszystko znaczy? To znaczy, że Niemcy do czegoś się gotują, a Polacy są im w tem zawadą. Ale do czego? Fakt jest, że Niemcy bardzo układnie przymilają się Rosyi, ale coś chowają w zanadrzu; Fakt jest, że ucisk Polaków i gwałtowna chęć wytępienia tego żywiołu spotęgowała się z chwilą, kiedy Rosya trochę popuściła... Fakt jest, że gwałtowny ruch niemiecki przeciw Polakom w Prusach i tu w Austryi poczyna się od chwili, kiedy Austrya weszła w lepsze porozumienie z Rosyą. To wystarczy.

Wiedeński „Vaterland", organ katolików, ostro krytykuje politykę pruską przeciw Polakom:

Polacy w Austryi — pisze *Vaterland* — wykazali, że są doskonałym czynnikiem państwowym, wiernymi poddanymi, dzielnymi obrońcami Monarchii i znakomitymi mężami stanu, których pieczy można powierzyć nawę rządową. Im łagodniej z nimi postępować, tem chętniej i patryotyczniej garną się do prac nad najwyższemi zadaniami państwa. Coby na to w Niemczech powiedziano, gdyby się pewnego pięknego dnia zachciało prezydentowi francuskich ministrów wnieść w Izbie deputowanych projekt ustawy dla wyrzucenia Niemców z ich dzierżaw z pomocą funduszów rządowych? Przecież Niemcy tak dotkliwie uczuwają każdą krzywdę, wyrządzoną ich rodakom, mieszkającym w państwie rosyjskiem. Niestety nie umią wysnuć z tego wniosku: *„Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło"!*

Małą nauczkę dali Niemcom Węgrzy. Kazali wszystkie nazwy wsi i nazwiska rodzinne niemieckie przerobić na madziarskie. A jest Niemców w Siedmiogrodzie dosyć. Trzeba widzieć, jak się Niemcy z tego powodu wściekają.

Spór czesko-niemiecki jeszcze nie ukończony. Rząd podobno ma gotowe nowe rozporządzenie o języku czesko-niemieckim, ale i to pytanie, czy będzie zgoda.

Strejk studentów niemieckich. Studenci też politykują i robią trudności rządowi w interesie Niemców, przestali chodzić na wykłady, dopóki rząd nie cofnie rozporządzeń. Jest tam wprawna i można ręka w tem wszystkiem — *ręka pruska* — to jest pewne, choć jej nie widać. Studenci urządzili już dwa wiece i wzywają swoich kolegów z całej Austryi, aby się tak samo zbuntowali. Ale już się rozwidnia. Studenci wieleńscy odpowiedzieli, że nie pójdą w ślady swoich kolegów.

Czesi urządzają w Wiedniu wiec, przeciw wnioskowi, aby na urzędników magistrackich nie przyjmowano urzędników narodowości czeskiej i aby robót i dostaw miejskich nie oddawano przedsiębiorcom Czechom.

Czesi zamierzają utworzyć centralny komitet wyborczy na Dolną Austryę, i przy wyborach do rad miejskich, sejmu i parlamentu stawiać wszędzie własnych kandydatów.

Niemcy w sejmie czeskim chcą obradować ze swoimi kolegami czeskimi przez *tłumacza*, a nie chcą uczyć się po czesku.

Katolicy Niemcy chcą porozumienia z Czechami, ale tych jest mniejszość.

Rada państwa według gazet wiedeńskich ma być zwołana na 22. lutego.

Rozmaitości.

Wynik wyborów: Łańcut-Nisko. Głosowało ogółem 439 wyborców. Większość absolutna 220. Otrzymali: Ks. Stojałowski 415, Józef Jachowicz 23 głosów, jeden głos rozstrzelony.

Posłem wybrany ks. Stanisław Stojałowski.

W Łańcucie głosowało 297. Ks. Stojałowski otrzymał 284 głosów, Józef Jachowicz 13. W Nisku na 142 głosujących miał ks. Stojałowski 131, Józef Jachowicz 10, jeden głos roztrzelony. Rząd zachowł się bezstronnie.

Wiedeń. Wykłady na niemieckich uniwersytetach w Wiedniu, Gracu, Bernie, Insbruku, Pradze, na technice we Wiedniu, w akademii górniczej w Leoben przerwane. Kilka tysięcy studentów niemieckich strejkuje i burdy wyprawia. W niektórych szkołach profesorowie bratali się ze studentami, zaś profesorów chcących wykładać, zmuszali studenci do zaprzestania krzykami, a nawet wywalaniem drzwi. W Wiedniu studentów słowiańskich Niemcy

poturbowali. Cały ten ruch ma znamiona rewolucyi, podsycanej obcym płomieniem. Studenci śpiewają pieśni *pruskie*. Rząd będzie musiał zastósować energiczne środki. Albo, albo — *prąd pruski* zagraża już nietylko porządkowi, ale wprost podstawom państwowym. Ruch ten wewnątrz jest tym niebezpieczniejszy, że położenie zagraniczne zaczyna się wikłać. Gazety niemieckie już wprost mówią o rozbiorze Austryi. Prusacy radziby zabrać całą połać zachodnią Austryi z Czechami, Wiedniem i dalej, aż do Tryestu nad morzem adryatyckiem. Dobry apetyt! Ale niedoczekanie wasze. *wy pruskie psiewiary!*

Jasełka w Szczawnicy. W dniu 16. stycznia odbyły się przedstawienia „Jasełek“ (Bożego Narodzenia), układu tutejszego Ks. kanonika Adolfa Albina, czcigodnego Duszpasterza. Przedstawienia te, któremi zajął się bardzo gorliwie Pan dyrektor szkoły W. Zgut wraz z nauczycielkami: panną Żaroffe i panną Wdówczanką, oraz p. Czerewkówną — w których brała udział dziatwa szkolna, wypadły ku zupełnemu zadowoleniu Publiczności i rozbudziły cokolwiek zawsze tam drzymiące życie towarzyskie. Przygrywał pan organista Madej na fisharmonii, przeznaczona tam była przez Pana naczelnika Jana Wieczorkowskiego tutejsza straż ochotnicza pożarna, która brała udział w asystencyi.

Przedstawienie odbyło się w sali dworca gościnnego, za pozwoleniem Pana dyrektora Wiszniewskiego, a sala była przepełniona przez tutejszych ludzi. Cudownem się to wydawało tutejszej publiczności, gdyż drugi raz urządził takowe ks. Kanonik miejscowy, za co Mu składamy publiczne podziękowanie: „Bóg zapłać“.

Następne przedstawienia odbyły się w dniu 19. stycznia, na które mnóstwo zaproszeń rozesłano, i udały się nadzwyczajnie. Dochód z przedstawień przeznaczony na biedną dziatwę szkolną. Należy tu wspomnieć, że z całem sercem tu pracują: Ks. Kanonik i Pan dyrektor Zgut nad poprawą doli tutejszych ludzi, za co daj Im Boże jak najlepsze zdrowie do dalszej pracy.

W sprawie policyi ogniowej (sprostowanie). Wyczytałem w »Związku chłopskim“ w nrze 32, z dnia 21. listopada 1897. artykuł w sprawie policyi ogniowej (sprostowanie) z podpisem: Szymon Bąk.

Ponieważ tego artykułu podpisany nie pisał, ani pisać nie kazał, o piszącym nie wie, przeto ten artykuł uważam jako nieważny i za niego nie odpowiadam.

Wola mielecka, dnia 27. stycznia 1898.

Szymon Bąk, naczelnik gminy.

SKŁADKI.

Na kaplicę szk. w Nowym Sączu złożyli w dalszym ciągu: Magistrat m. Grybowa złr. 10·00; p. J. M. 0·10; p. E. Gołębiowski 1·00; p. W Wyszyński 1·00; JE. Ks. Biskup Łobos w Tarnowie 20.00; ks. A. Adamczyk w Nowym Sączu 2.00; ks. Jan Wilczeński w Podegrodziu 2·00; Wydział Rady pow. w Grybowie 25·00; p. W. Nowak w Gumniskach ad Tarn. (za grudz. 1897.) 1·00; p. Wład. Teleśnicki w Krakowie 1·00; Zwierzchn. gm. w Krośc. n. D. 15·00; p. J. Arlet, notar. w Muszynie 5·00; p. M. Wysocka w Limanowej 10.00; p. dr. E. Udziela, adwok. w Żywcu 5·00. p. Fl. Obmiński, notar. w St. Sączu 1·00; p. Bronisł. Jakubowska. apt. w N. Sączu 25·00; p. Rom. Jakubowski, apt. w N. Sączu 25·00; p. K. Cieśliński, prokur. w N. Sączu 10·00; p. W. Łukaszewicz w N. Sączu 0·40; p. Zdzisława Olszewska w N. Sączu 10·00.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*